

*Na poziomie duchowym*

*czas nie istnieje.*

Isabel Allende

## Opowieść postrenesansowa

Przez długą chwilę chłopak stał nieruchomo, wpatrując się w twarz Mony Lizy. Wreszcie dziewczyna przerwała milczenie.

– Jesteś rozczarowany? – zapytała cicho.

Chłopak przekrzywił lekko głowę.

– A ty? – odwrócił pytanie.

– Ja nie – odparła. – Widzisz, jej piękno to kwestia odbioru. Nie patrz oczyma setek ludzi, patrz swoimi, a wtedy, może, nawiążesz z nią kontakt...

– Co przez to rozumiesz? – przerwał zaciekawiony i ponownie spojrzął na portret.

– Sztuka to dialog – powiedziała dziewczyna z namysłem. – Niczego nie usłyszysz, jeżeli nie włączysz się do rozmowy.

– Przy tobie usłyszę – stwierdził poważnie, biorąc ją za rękę. – Przy tobie w ogóle słyszę więcej. Ale jak ty to robisz, że rozmawiasz z obrazami? – dorzucił żartobliwie.

Dziewczyna roześmiała się.

– Otwórz oczy, gdy patrzysz.

– Tak? – zapytał chłopak, podnosząc brwi do góry.

– Nie, ty głuptasie. Popatrz przez chwilę, a potem zamknij i wpatrz się w obraz pod powiekami.

– No, nie – zaprotestował. – To w końcu mam zamknąć czy otworzyć?

– Najpierw otwórz, ale normalnie, popatrz, a potem zamknij – wyjaśniła cierpliwie. – A w ogóle to przestań się wygłupiać, bo już niczego nie powiem.

– Dobrze, przestaję – westchnął przesadnie.

Wrócił spojrzeniem do obrazu, zatrzymując wzrok na twarzy Giocondy, a potem przymknął powieki i wstrzymał lekko oddech.

– Wiesz, to działa – szepnął po chwili zdumiony, wciąż z zamkniętymi oczyma.

Dziewczyna uśmiechnęła się.

Otworzył i popatrzył z kolei na nią.

– Przepraszam – wyznał szczerze. – Tak mało wiem właściwie. Nigdy specjalnie nie interesowała mnie sztuka i dopiero przy tobie stwierdzam, ile straciłem.

Oboje obrócili się w stronę portretu.

– Malował ją przez tyle lat... – szepnęła dziewczyna w zamyśleniu. – Ciekawe, o czym rozmawiali, jeżeli rozmawiali oczywiście, bo chyba milczy się przy pozowaniu.

– Tyle lat? – zdziwił się chłopak. – Taką... skromną kobietę?

– To nie była skromna kobieta.

– Nie? To dlaczego ma tę suknię? Prostą, bez żadnych ozdób... Przecież, o ile się orientuję, w tamtych

czasach ludzie obwieszali się kosztownościami.

– Tego nikt nie wie – odparła dziewczyna cicho. – Nie wiadomo, dlaczego Leonardo nie namalował żadnych klejnotów. Nie czyniono tak wtedy. Ale w ogóle mało wiadomo.

– Taki się wydawał przereklamowany w pierwszej chwili – stwierdził chłopak ze zdziwieniem i spojrział na twarz dziewczyny. – A teraz zaczynam widzieć go inaczej. Jakby rzeczywiście przemawiała do mnie.

– I co ci mówi – spytała z uśmiechem.

– Nie jestem pewien – stwierdził poważnie. – Że... czeka? Że coś ukrywa? To ciekawe... A może wie coś, co jest tylko jej tajemnicą i stąd ten półuśmiech w oczach i ustach? Tylko trochę szkoda, że nie ma żadnych ozdób – dorzucił.

– Dlaczego? – zaciekawiła się dziewczyna. – Wcale nie szkoda. Klejnoty tylko odwracałyby uwagę od jej twarzy.

– Pewnie masz rację – zgodził się bez protestu.

Przez chwilę oboje wpatrywali się w obraz.

– Może to dobry moment? – powiedział nagle.

– Moment na co? – rzuciła, nie odrywając wzroku od portretu.

Chłopak sięgnął do kieszeni, a potem wyciągnął rękę i powoli rozwarł palce.

W zagłębieniu dłoni zaślniła mała złota błyskotka z diamentem.

Na twarzy dziewczyny pojawił się uśmiech i przez jedno drgnięcie powiek chłopak miał wrażenie, że stanowi on wierne odbicie uśmiechu Giocondy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 04.12.2017 10:42

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).